

Jakie konsekwencje może nieść za sobą Brexit?

9 czerwca 2016

23 czerwca Brytyjczycy zdecydują o swojej dalszej przynależności do Unii Europejskiej. Do referendum pozostał niecały miesiąc, przy czym trzeba podkreślić, że temat od dłuższego czasu jest przedmiotem burzliwych dyskusji. Zbliżające się głosowanie nie jest efektem kaprysu grupki polityków, ale zmiany nastrojów jaka nastąpiła w brytyjskim społeczeństwie. Premier Cameron został zmuszony do złożenia obietnicy – zobowiązał się do przeprowadzenia w kraju referendum ws. opuszczenia Unii Europejskiej – w przeciwnym razie nie zdobyłby wystarczającego poparcia w wyborach. Ekscytację związaną z tym wydarzeniem podgrzewają sondaże, ponieważ nie wskazują na jednoznaczny wynik. Co prawda, niemal od początku nieco więcej poparcia ma opcja „in” (oznaczająca pozostanie Wielkiej Brytanii w UE), natomiast opcja „out” notuje zazwyczaj stratę kilku procent.

Wśród przeciwników Brexitu znajdują się przede wszystkim przedstawiciele brytyjskiego rządu. David Cameron stwierdził, że wyjście z Unii Europejskiej zadziałałoby na jego kraj destrukcyjnie, z kolei minister finansów George Osborne ostrzegł, że ewentualny Brexit spowodowałby szkody gospodarcze, które odczują wszyscy, a przede wszystkim gospodarka Wielkiej Brytanii. Do tych opinii przyłączają się w mediach także aktorzy, którzy „wierzą, że obecność w Unii, umacnia Wielką Brytanię w głównej roli na światowej scenie”.

Brexit ma jednak również swoich zagorzałych zwolenników. Wśród nich znajduje się ponad setka finansistów z londyńskiego City, którzy – w podpisanym przez siebie liście – wyrazili wątpliwość w to czy Unia Europejska będzie w stanie wprowadzać innowacje potrzebne Europie. Przedstawiciele branży finansowej stwierdzili również, że – ich zdaniem – Wielka Brytania po

opuszczeniu UE będzie funkcjonować gospodarczo lepiej, niż w chwili obecnej. W podobnym tonie wypowiedział się były burmistrz Londynu, Boris Johnson. Jego zdaniem po Brexicie, który uwolniłby kraj od biurokracji i wpłat przymusowych rocznych składek na rzecz UE, państwo mogłoby zawrzeć własne umowy handlowe, a to przyczyniłoby się do rozkwitu brytyjskiej gospodarki.

BREXIT – ZNAK CZASU

Osobom urodzonym w kilku ostatnich dekadach ciężko wyobrazić sobie świat bez Unii Europejskiej (wcześniej EWG). Trzeba jednak przypomnieć, że miliony ludzi miały podobne skojarzenia w odniesieniu do Związku Radzieckiego, który przecież nie dotrwał do XXI wieku. UE jest, oczywiście, oparta o znacznie bardziej efektywny system gospodarczy niż ZSRR, jednak nie oznacza to, że nie ma wad, które nie mogłyby doprowadzić do jej upadku.

Jednym z głównych problemów UE jest demografia. Wskaźnik przyrostu naturalnego jest bardzo niski, zwłaszcza w porównaniu z krajami muzułmańskimi. Demografia w połączeniu z demokracją sprawiła, że wiele rozwiązań obliczonych na zdobycie głosów w wyborach przyniosło stabilizację dla osób w wieku poprodukcyjnym oraz utrudnienia w wejściu na rynek pracy dla osób młodych. Jakby tego było mało, młode bezrobotne osoby obserwują, jak z pieniędzy podatników dotuje się pomoc socjalną dla nielegalnych imigrantów.

Unia Europejska stała się dla wielu symbolem biurokracji i zastoju gospodarczego. Ogromna ilość regulacji nie przeszkadzała, kiedy kraje wspólnoty rozwijały się w przyzwoitym tempie. Niestety wiele w tej kwestii zmienił kryzys finansowy. Zdecydowana większość państw członkowskich nie zdołała uniknąć recesji, a odbudowywanie sytuacji gospodarczej zajęło lata (w niektórych przypadkach trwa nadal). UE była bardzo aktywna w zajmowaniu się sprawami trzeciorzędymi, natomiast nie potrafiła poradzić sobie w

kwestiach kluczowych.

„Coraz więcej spośród 510 milionów osób będących obywatelami Unii Europejskiej nieprzychylnie patrzy na Brukselę. Czują, że UE stała się biurokratycznym potworem, który miesza się w sprawy poszczególnych narodów, zamiast zająć się najważniejszymi problemami. Zdołano wydać regulacje dotyczące odpowiedniego kształtu ogórka, zamiast znaleźć rozwiązanie dla kryzysu imigranckiego. Brytyjczycy, już wkrótce, będą mieć możliwość o której wielu Europejczyków może jedynie pomarzyć; szansę by określić, czy ich kraj ma pozostać w Unii Europejskiej” – napisano w Die Welt.

Unia Europejska nie dostarczyła dotychczas powodów, które wskazywałyby na nadejście stabilizacji. Dodatkowo, pikanterii całej sprawie dodała wypowiedź Wolfganga Scheauble, która bardzo szybko rozeszła się w sieci. Niemiecki minister finansów stwierdził wówczas, że „jest w zasadzie zrelaksowany wobec ewentualnego pogorszenia się kryzysu. Gdy kryzys się nasila, powiększają się możliwości do przeprowadzenia zmian”. Dodał również, że potrzebna jest inna forma rządu niż państwo narodowe, które już sto lat temu dotarło do granic monopolu regulacyjnego.

Europa, pod ciężarem regulacji, straciła na konkurencyjności względem Azji i Ameryki Północnej. Nie powinien zatem nikogo dziwić fakt, że pojawiają się wezwania do opuszczenia europejskiej wspólnoty. Tym bardziej nie powinniśmy być zaskoczeni, że jako pierwsza – w tej kwestii – będzie głosować Wielka Brytania.

WIELKA BRYTANIA – WIECZNY BUNTOWNIK

Brytyjczycy, na arenie międzynarodowej, bardzo często wykazywali się przezornością, dbając przede wszystkim o własny interes i bezpieczeństwo. Negocjacje z ich udziałem – dotyczące porozumień i traktatów – wielokrotnie przeciągały się w nieskończoność, a ostatecznie i tak dopisywano specjalne

ustalenia dotyczące wyłącznie Wielkiej Brytanii.

Początek przygody UK z europejską wspólnotą mógł nastąpić już w 1950 roku, kiedy Wielką Brytanię zaproszono do podpisania tzw. Deklaracji Schumana. Brytyjczycy jednak – w swoim stylu – stwierdzili, że nie chcą rezygnować z narodowej suwerenności. Rok później odmówili również przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Ostatecznie Wielka Brytania dołączyła do EWG w 1973 roku. Uporała się z ówczesnymi problemami gospodarczymi, a następnie przeżyła rozkwit. Brytyjczycy już jako członkowie europejskiej wspólnoty również – wielokrotnie – stawiali opór i szachowali resztę UE, wykazując tym samym bardzo dużo zdrowego rozsądku. Już w 1984 roku Margaret Thatcher doprowadziła do wynegocjowania tzw. „rabatu brytyjskiego”, dzięki któremu Wielka Brytania wpłaca składkę o 1/3 mniejszą, niż pierwotnie zakładano.

W 2007 roku podczas negocjowania Traktatu Lizbońskiego, Wielka Brytania i Polska postawiły opór w kwestii przyjęcia Karty Praw Podstawowych. Weto odniosło pozytywny skutek – oba państwa utrzymały swoją niezależność w zakresie stosowania przepisów, o których mowa w Karcie. W 2011 roku David Cameron wyraził sprzeciw w kwestii narzucenia większej dyscypliny finansowej członkom Unii Europejskiej. Dwa lata później ponownie zaprotestował i oświadczył, że Wielka Brytania zawetuje przyjmowanie nowych członków, jeśli nie zostanie uregulowana kwestia warunków imigracji.

WIELKA BRYTANIA A UNIA EUROPEJSKA – WZAJEMNE ZNACZENIE

W chwili obecnej powiązania między Wielką Brytanią a Unią Europejską są bardzo silne. Brytyjczycy nie weszli co prawda do strefy euro, jednak – jak wynika z danych Brytyjskiego Biura Statystycznego – Wielka Brytania eksportuje do krajów UE więcej dóbr i usług niż jakikolwiek inny region świata. Podobnie jest z importem, chociaż w tej kwestii nastąpiło wyhamowanie i w 2014 roku Wielka Brytania importowała z UE mniej, niż rok wcześniej.

Brytyjskie ministerstwo skarbu – na miesiąc przed referendum – wydało specjalny raport, w którym przekonuje o szkodliwych skutkach Brexitu. Wg. przedstawionych w raporcie danych w ciągu dwóch lat po wyjściu z Unii Europejskiej PKB Wielkiej Brytanii zmniejszy się o 3,6 procent, pracę straci ponad 500 tysięcy osób, średnie zarobki spadną o 2,8 procent, ceny domów o 10 procent, natomiast brytyjski funt zaliczy 12-procentowy spadek wartości. Należy podkreślić, że przytoczony raport nie bierze pod uwagę możliwości zawarcia przez Wielką Brytanię – po Brexicie – nowych umów handlowych. Należy oczywiście spodziewać się osłabienia funta, ale na pewno nie ujrzymy bezczynności brytyjskich polityków w kwestii dalszych działań. Wielka Brytania jest drugą największą gospodarką UE, zatem również wielu pozostałym krajom członkowskim Unii Europejskiej będzie zależało na tym, aby nawet przy ewentualnym Brexicie współpraca z Wielką Brytanią pozostała na tyle ścisła, na ile to tylko możliwe. Nie można wykluczyć, że rząd brytyjski zdecydowałby się na „luźną” politykę celną, w zamian za udogodnienia w dostępie do europejskiego rynku.

KONSEKWENCJE DLA UNII EUROPEJSKIEJ WYNIKAJĄCE Z BREXITU

Media poświęcają bardzo wiele uwagi szkodom, jakie brytyjskiej gospodarce może przynieść Brexit, tymczasem przegłosowanie opcji „out” może spowodować znacznie poważniejsze problemy w kontekście samej Unii Europejskiej. Sytuacja na Starym Kontynencie nie jest stabilna gospodarczo, a co za tym idzie, nie ma również stabilności społecznej. Wielotysięczne demonstracje i zamieszki na ulicach odbywają się regularnie w Grecji, Francji czy Niemczech. Jeśli jeden kraj – i to tak znaczący jak Wielka Brytania – pokaże, że wyjście z UE jest realne, możemy mieć do czynienia z prawdziwą falą nawoływań do opuszczenia Wspólnoty.

Jak bardzo realny jest scenariusz dalszego rozpadu Unii Europejskiej, świadczą wypowiedzi jej przedstawicieli. Stosunkowo niewidoczny do tej pory Donald Tusk, pełniący funkcję szefa Rady Europejskiej, powiedział kilka dni temu

słowa, które stoją w całkowitej sprzeczności z przytoczoną wyżej wypowiedzią Wolfganga Schauble. Były premier Polski stwierdził bowiem, że należy porzucić próby marginalizacji państw narodowych, ponieważ: „Europa bez państw narodowych jest utopią”. Dodał również, że w Brukseli „nie zauważa się, że obywatele poszczególnych narodów nie podzielają euroentuzjazmu”. Tusk, pomimo swojej słabszej obecnie pozycji, nadal dysponuje polityczną intuicją. Dostrzega także m.in. to, że Unia Europejska aktualnie znacznie bliższa jest upadku, niż faktycznego zmarginalizowania państw narodowych.

O słabości UE świadczą również słowa Pierre’a Moscovici, unijnego komisarza ds. gospodarczych i finansowych, który przyznał, że Unia Europejska „nie ma żadnego planu B” na wypadek wyjścia z niej Wielkiej Brytanii. Można założyć, z dużym prawdopodobieństwem, że kiedy kolejne państwo postanowi opuścić Wspólnotę Europejską, to – niezdolna do radzenia sobie z faktycznymi problemami – Unia ponownie okaże się bezsilna. Tak naprawdę niewiele potrzeba, aby poszczególne państwa poddały w wątpliwość sens dalszej przynależności do upadającego tworu. Zwłaszcza w sytuacji, gdy na całym świecie inne kraje zawierają umowy handlowe, które napędzają ich gospodarki.

STANY ZJEDNOCZONE WOBEC BREXITU

Brexit z całą pewnością nie byłby na rękę Stanom Zjednoczonym. Amerykanie ze względu na słabą kondycję swojej gospodarki, która utrzymuje się na powierzchni dzięki dodrukowi dolara i zerowym stopom procentowym, szukają możliwości wzmocnienia swojej pozycji na arenie międzynarodowej. Jednym z narzędzi, które miałyby pomóc w zrealizowaniu celu, jest TTIP – czyli transatlantyckie porozumienie o wolnym handlu. Amerykanie nie proponują umów, które w ostateczności nie byłyby dla nich korzystne, dlatego należy przyjąć, że USA upatruje swój sukces w podpisaniu TTIP. W tej sytuacji znacznie lepsze byłoby dla nich podpisanie TTIP z Unią Europejską w pełnym składzie, niż po Brexicie.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie przedstawił Brytyjczykom prezydent Barack Obama. Podczas niedawnej wizyty w Wielkiej Brytanii stwierdził, że w przypadku Brexitu, priorytetem Stanów Zjednoczonych nadal będą negocjacje z całym blokiem, a Wielka Brytania znajdzie się na końcu kolejki. Prezydent USA stanowczo oświadczył, że chciałby aby Wielka Brytania pozostała w UE, gdyż jest ona organizacją, która pomaga brytyjskiej gospodarce. Chociaż Barack Obama cieszy się w Wielkiej Brytanii popularnością, jego wypowiedź dotycząca Brexitu została odebrana bardzo niekorzystnie – negatywnie oceniło ją 53 procent ankietowanych, a jeszcze więcej, bo aż 59 procent, stwierdziło, że specjalna relacja USA-UK nie ucierpi po Brexicie. Kto wie, czy Obama – swoją wypowiedzią – nie dołożył cegiełki do wyjścia UK z UE.

RYNKI FINANSOWE A BREXIT

Brexit będzie miał znaczący wpływ, przynajmniej w krótszej perspektywie, na rynki walutowe. Spowoduje osłabienie funta, a jego negatywne skutki może odczuć również euro, ponieważ Unia Europejska ukaże się wówczas jako instytucja niezdolna do zachowania dotychczasowego „stanu posiadania”. Niepewni dalszych wydarzeń inwestorzy będą uciekać z kapitałem do bezpieczniejszych aktywów, a to spowoduje, że oberwać mogą również rynki wschodzące, w tym Polska.

Okres przejściowy po przegłosowaniu Brexitu może być bardzo ciężki dla brytyjskiej gospodarki. Firmy będą zastanawiać się nad dalszym kierunkiem rozwoju Wielkiej Brytanii, a to może wpłynąć na – krótsze lub dłuższe – wstrzymanie inwestycji. Jeśli jednak brytyjskie władze będą działać w kierunku uwolnienia gospodarki i sprzyjać będą przedsiębiorczym zachowaniom, to ten nieprzyjemny okres może trwać krótko.

Prawdopodobnie zauważymy również niepewność na rynkach obligacji – odpływ kapitału przyniesie wzrost rentowności brytyjskich papierów, co będzie oznaczać dla Wielkiej Brytanii wyższe koszty zadłużenia. Trudno określić jak zareagują

agencje ratingowe, które w ostatnim czasie coraz chętniej biorą pod uwagę czynniki polityczne.

Obserwując rynki kapitałowe w nieco dłuższej perspektywie, kierunek przepływu kapitału może się ostatecznie odwrócić. Jeśli sytuacja na kontynencie będzie rozwijać się w podobny sposób, jaki miał miejsce w ostatnich miesiącach, a Wielka Brytania, w typowym dla siebie stylu, zadziała skutecznie w kwestii nielegalnych imigrantów, to szybko może się okazać, że kraj ten jest znacznie bezpieczniejszym miejscem dla kapitału, niż targane wewnętrznymi problemami państwa Unii Europejskiej.

KRAJOBRAZ PO BREXICIE

We wrześniu 2015 roku George Osborne pojawił się z pięciodniową wizytą w Chinach. W jej trakcie dopracowywano szczegóły chińskich inwestycji w Wielkiej Brytanii. Brytyjski minister finansów zapowiedział wówczas nadejście „złotej dekady” w relacjach brytyjsko-chińskich. Przypomnijmy, że Wielka Brytania została wcześniej jednym z członków-założycieli Azjatyckiego Banku Inwestycji Infrastrukturalnych, który jest uważany za potencjalną konkurencję dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Miesiąc po wizycie Osborne’a w Chinach, do Londynu przyleciał prezydent Xi Jinping, który został bardzo ciepło przyjęty w Wielkiej Brytanii. Szacuje się, że łączna wartość inwestycji, które Chińczycy mają przeprowadzić w Wielkiej Brytanii na przestrzeni kilku najbliższych lat, wyniesie 30 mld funtów (skala wszystkich inwestycji zagranicznych w UK to około 35 miliardów funtów rocznie). Kluczowym elementem rozmów była budowa, pierwszej w Wielkiej Brytanii, elektrowni jądrowej nowej generacji, która powstanie w południowej Anglii.

Warto dodać, że jeszcze 3-4 lata temu o relacjach na linii Chiny – Wielka Brytania pisano raczej w ponurym tonie, co może świadczyć o poszukiwaniu przez Brytyjczyków alternatywy. Wiele wskazuje na to, że współpraca z Chinami będzie w tej kwestii priorytetem.

BREXIT A SPRAWA POLSKA

Dla wielu Polaków Brexit będzie tematem numer 1 – co najmniej do 23 czerwca. To wszystko ze względu na ogromną liczbę polskich emigrantów, którzy w ostatnich latach wyjechali do Wielkiej Brytanii. Zgodnie z brytyjskim prawem, po 5 latach spędzonych w tym kraju można ubiegać się o prawo stałego pobytu. Jeśli Brexit okazałby się faktem, proces wyjścia z UE trwałby co najmniej do końca 2017 roku, a to oznaczałoby, że pewność pozostania w UK będą mieli wszyscy przybyli tam przed 2012 rokiem. W przypadku Polaków jest to około 400 tysięcy osób. Niestety, oznaczałoby to również niepewny los dla takiej samej liczby naszych rodaków. Powrót 400 tysięcy obywateli do Polski przyniesie, w konsekwencji, zmniejszenie transferu pieniędzy do kraju o około 5 miliardów złotych rocznie. Część, spośród powracających do Polski, nie byłaby również w stanie znaleźć pracy, co oznaczałoby kolejne tysiące osób korzystających z zasiłków. Po stronie plusów należałoby zaliczyć poprawę sytuacji demograficznej, a także większą liczbę specjalistów na polskim rynku pracy.

Należy jednak pamiętać, że do Wielkiej Brytanii wyjechała ogromna liczba przedsiębiorczych Polaków, którzy założyli tam własne firmy. Nasi rodacy – w większości – nie stanowią więc obciążenia dla brytyjskiego budżetu, dlatego też trudno oczekiwać, że 400 tysięcy Polaków zostanie zmuszonych przez brytyjskie władze do powrotu nad Wisłę.

PODSUMOWANIE

Niezależnie od tego czy Wielka Brytania pozostanie w UE, czy też nie, pewne są co najmniej dwie rzeczy. Po pierwsze, życie poza Unią Europejską istnieje, a w przypadku niektórych krajów jest to życie na przyzwoitym poziomie. Po drugie, wyjście ze Wspólnoty, pomimo przejściowych turbulencji, nie musi wcale oznaczać słabszej pozycji danego kraju na arenie międzynarodowej. Może natomiast oznaczać początek końca Unii Europejskiej.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net